

Ten wybitny Adolf Hitler

22 lutego 2009

Jeden z najczęściej cytowanych w mediach polskich historyków chwali Hitlera i opowiada duby smalone. I co? I nic.

Czy Polska powinna była zawrzeć układ z hitlerowskimi Niemcami i wspólnie zaatakować Związek Radziecki? Przywykliśmy, że tego typu poglądy serwowała międzywojenna propaganda stalinowska, oskarżając sanacyjną Polskę o bycie rządem faszystowskim. Teraz tę myśl propaguje znany polski historyk, prof. Paweł Wieczorkiewicz, z tą różnicą, że o ile staliniści uważali napad na ZSRR za zbrodnię (jak się później okazało, słusznie), to wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego uznaje taki scenariusz za moralnie uprawniony i ubolewa, że nie doszło do jego realizacji!

Jak podaje w swoim komunikacie Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”, w ultrapravicowym piśmie Templum Novum (dotowanym przez Ministerstwo Kultury) ukazał się wywiad z prof. Wieczorkiewiczem na temat tzw. politycznej poprawności, jaka ma, jego zdaniem, panować obecnie niemiłosiernie w „zdemoralizowanej Europie”. Przyjrzyjmy się jej fragmentom: „Znamy z powszechnie dostępnej literatury jedynie jednowymiarową karykaturę Hitlera (...). Był tymczasem na poziomie lat 1939–1940 politykiem wybitnym, ba mężem stanu, który wszedłby, wtedy kończąc życie, do niemieckiego panteonu, jako ktoś równy lub przewyższający nawet wielkiego Bismarcka. Hitler (...) zakładał natomiast udział Polski w krucjacie przeciwko ZSRR. (...) Dość szybko, zapewne w 1939 – nastąpiłaby wojna Niemiec z Francją, przy życzliwej dla Berlina neutralności Polski, która miała ubezpieczać tyły Rzeszy przed atakiem sowieckim i w 1940 – wyprawa na Moskwę. Z całą, największą odpowiedzialnością, jako człowiek, który bada od kilkadziesiąt lat wojskowość sowiecką tej doby: Armia Czerwona w wojnie z koalicją niemiecko-polską (plus Rumunia itd.) nie miałaby żadnych szans ani w roku 1940, ani w 1941.

Pod Moskwą w grudniu 1941 Niemcom zabrakło jednej-dwóch dywizji. Myśmy ich dawali do 60... A więc gen. Stanisław Maczek na czele 1 Dywizji Pancерnej zdobywcą sowieckiej stolicy. (...) Polska miałaby w niej („zjednoczonej, niemieckiej Europie”) miejsce nr 2 lub 3, wymiennie z Włochami. W Brukseli, ale może w Warszawie (czemu nie miałaby być jej stolicą?), polski byłby równoprawnym z 3-4 języków urzędowych. (...) Holocaust moim zdaniem nie był wcale wpisany w logikę rozwoju każdego scenariusza wydarzeń po roku 1939...”. Tyle Wieczorkiewicz...

Pomijając już fakt, że gdybanie historyczne nie przystoi historykowi wielkiego formatu, warto przyjrzeć się temu, czego zabrakło w tej wypowiedzi.

Oczywistym jest, że wspólny atak państw faszystowskich, Rumunii, Węgier i Polski na ZSRR doprowadziłby do jego upadku. Tylko, czy jest nad czym ubolewać? Dziwi zupełna lekkomyślność całego wywodu.

Ale przyjrzyjmy się tym, którzy mieli okazję zrealizować marzenia Wieczorkiewicza o sojuszu z hitleryzmem. Jak powszechnie wiadomo, antysemityzm w Rumunii, na Węgrzech i w Polsce przybrał znacznie na sile w czasach kryzysu kapitalizmu z lat 30., w czym prym wiodła oczywiście radykalna prawica. Rumuński Legion Michała Archanioła/Żelazna Gwardia był w pełni entuzjastycznie nastawiony do hitlerowskiej walki z Żydami. Jeszcze przed 1939 r., lider tej organizacji Corneliu Codreanu pisał w swoich wspomnieniach, że jest „dumny z tego, że mógł w 1922 r. uczyć antysemityzmu młodych studentów berlińskich, którzy zapewne dzisiaj są hitlerowcami”. Po dojściu do władzy Legionu oraz gen. Antonescu w 1940 r. Rumunia przystąpiła do sojuszu z Niemcami, wypełniając w ten sposób polityczny testament Codreanu, który deklarował: „po dojściu do władzy Legionu, zawiążemy sojusz z Rzymem i Berlinem w celu walki o uratowanie cywilizacji i kultury chrześcijańskiej”. Całą Rumunię zalała przemoc polityczna wymierzona w przeciwników nowego reżimu oraz seria pogromów antyżydowskich, w których gwardia miała niemałe doświadczenie lat wcześniejszych. To

właśnie w tym karpackim kraju miał miejsce drugi największy Holocaust po niemieckim.

Również skrajna prawica węgierska nie miała żadnych skrupułów w zwalczaniu Żydów, o czym może świadczyć historia partii strzałokrzyżowców Ferencza Szalasięgo. Podobnie, wychwalany przez pismo Templum Novum belgijski ruch REX Leona Degrella, przyszłego generała SS i organizatora Legionu Walońskiego SS do walki z ZSRR.

Także w Polsce nie brakowało antysemitów, którzy tylko czekali, aż będą mogli zrobić z Żydami „porządek”. Antysemitę propagowała zarówno „umiarkowana prawica” z Obozu Wielkiej Polski Dmowskiego, jak i imitujący rumuński Legion oraz NSDAP, Obóz Narodowo-Radykalny, głoszący postulaty „odżydzenia Polski”, czy to poprzez getta ławkowe, bojkot sklepów żydowskich, czy też przemoc uliczną. Jeszcze w czasie okupacji hitlerowskiej byli członkowie ONR skupieni w NSZ wydającym pismo „Szaniec” pisali o „cichej ugodzie żydowsko-niemieckiej”, nazywając represje wobec Żydów „co prawda uciążliwymi, ale mało istotnymi”. Czy ktoś, kto był w stanie w czasach ludobójstwa napisać takie słowa, miałby skrupuły w angażowanie się w plan Holocaustu, kiedy w innych okolicznościach Hitler, zamiast wrogiem, byłby przyjacielem w zwalczaniu „komunizmu i żydostwa”? Warto nadmienić, że były w Polsce środowiska skore do współpracy z Hitlerem nawet w warunkach okupacji i nie chodzi tutaj o jakichś pojedynczych zdemoralizowanych kolaborantów. W październiku 1939 r. powstała w Warszawie tzw. Narodowa Organizacja Radykalna, organizująca rozruchy antyżydowskie (słynny pogrom wielkanocny) oraz demonstracje pod wielce wymownym hasłem: „Precz z żydami, niech żyje Hitler!”. „Niewdzięczny sojusznik” kazał ją jednak zdelegalizować, by nie dochodziło do większych rozruchów na terenach okupowanych.

Tych kilka przykładów ruchów nacjonalistycznych w sojuszniczych państwach Europy Środkowowschodniej powinno dawać do myślenia. Wielce prawdopodobny udział wojsk polskich

w zbrodniach ludobójstwa nie jest dla historyka uniwersyteckiego żadnym problemem.

Wieczorkiewicz totalnie bagatelizuje problem ludobójstwa na Żydach, uznając, iż w sytuacji wspólnego ataku polsko-niemieckiego na ZSRR Holocaust mógłby nie mieć miejsca! Czyli... w sytuacji, kiedy III Rzesza byłaby znacznie silniejsza od tej, jaką była w rzeczywistości, nie pokusiłaby się o Endlösung! Zaiste, ciekawa logika...

Czy Hitler „zjednoczył Europę”? Tak samo, jak kolonialna Anglia „zjednoczyła” pół świata, dokonując grabieży, masowych zbrodni, doprowadzając do ruiny zastałe kultury i wywołując klęski głodu... „Zjednoczenie” pod brunatnym butem nazistowskiej dyktatury byłoby zapewne optymalne dla rozwoju osobowości prof. Wieczorkiewicza! I ciekawe, gdzie, jeżeli nie na terenach Polski, Hitler realizowałby ideę Lebensraum? Zapewne w byłym ZSRR. Tylko po co w takim razie taki twór, jak Polska? Nazizm, jako ideologia rasistowska, zakładał wyższość narodów germańskich nad innymi, w tym Słowianami. Tymczasowe „sojusze”, nawet z państwami słowiańskimi, mieściły się w planach Hitlera. Po co walczyć naraz z „całą hordą słowiańską”, kiedy można ją rozbić i nakierować przeciwko sobie, realizując w ten sposób interesy hitleryzmu?

Ale idźmy dalej. Czy wykładowca uniwersytecki nie dostrzega takiego zagrożenia ze strony „wybitnego męża stanu z roku 1940”, mającego na koncie szereg zbrodni przeciwko opozycji antyhitlerowskiej w Niemczech i w krajach okupowanych, jak Francja, pogromy ludności na podbitych obszarach? Nazywanie takiego polityka „mężem stanu” to chyba ponury (brunatny?) żart z czytelników...

Niestety, wątpliwe, by prof. Wieczorkiewicz zmienił swoje poglądy. Należy liczyć jedynie, że młodsze pokolenie wykaże się większą ilością zdrowego rozsądku i nie będzie bezkrytycznie przyjmować „kontrowersyjnych”, „nie-politycznie-poprawnych” poglądów prawicowego ekstremizmu.

Autor: Paweł Szelegieniec

Źródło: [Trybuna Robotnicza](#)